

## Mama kwoka Zatrokana i Kurczaczek

- To jeszcze bardzo mały Kurczaczek – zagadkała mama, kura Zatrokana. On nie może chodzić do szkoły sam. Trzeba go odprowadzać.

- Ale pomyśl, moja droga – zapiął kogut Ogoniasty – do szkoły prowadzi prosta droga. Nie ma na niej żadnych niebezpiecznych przejść, nie jeżdżą samochody.

- Ale jakiś kot może się zabłąkać, a wiesz jak nasz Kurczaczek boi się kotów.

- Nie masz racji, moja droga, kotów nie widziano od bardzo dawna. Po prostu wyprowadziły się.

- A może jakiś się przyplątał? Będę spokojniejsza jeśli go odprowadzę.

Kogut Ogoniasty machnął skrzydłami i zaprzestał przekonywania. Wiedział, że i tak nie przekona żony. Ale po południu znów pojawił się problem.

- Nie wychodź na dwór – mówi mama kura - popatrz na niebo, ściemnia się i na pewno będzie padać. Zmkniesz, przeziębisz się i dostaniesz zapalenia płuc.

- Ale mamo, pozwól. Gdy zacznie padać, to przybiegnę do kurnika.

- Wtedy już może być za późno. Znam Cię, zabawisz się i nawet nie zauważysz, że pada. Nie wychodź z domu. Masz tu tyle zabawek, możesz zaprosić kolegę do domu.

- Ale oni wolą bawić się na podwórku, nie chcą być w kurniku.

- Zostań – prosiła mama - poczytam Ci coś ciekawego, no i nikt Cię nie dziobnie. Na podwórku, sam wiesz, nie wszyscy są grzeczni.

Zrezygnowany Kurczak został w kurniku. Ale co chwilę wysadzał dziobek poza kurnik i z zazdrością patrzył na bawiących się kolegów.

- Nie będziesz stale mogła go ochraniać - powiedział kogut Ogoniasty – musi kiedyś sam nauczyć się bronić. Ale mama kura nie zważała, na to, co mówił Ogoniasty. „Nie dam skrzywdzić mojego Kurczaczka”. I nadal nie pozwalała mu wychodzić na dwór ani samodzielnie pójść do szkoły. Pewnego razu Kurczak obudził się, ziewnął i zaczął wiercić:

- Nie pójde dzisiaj do szkoły.

- Co Ci jest? Może brzusek Cię boli?

- Tak – zgodził się Kurczak- brzusek mnie boli.

Mama zwołała lekarza.

- Panie doktorze, coś okropnego dzieje się z moim synkiem. Leży na boku, łapki ma skurczone, taki biedny, taki chory!

Pan doktor zbadał Kurczaczka bardzo dokładnie, opukał, ostukał, zajrzał do gardła, zajrzał do ucha i powiedział głosem zdecydowanym:

- On jest całkiem zdrowy. Może iść do szkoły.

- Zdrowy? Dziobek opuścił, łebek na skrzydełku położył, proszę popatrzeć jaki chory!

- Symuluje – stwierdził stanowczo doktor – powtarzam, może iść do szkoły.

- Ach, to niemożliwe, on się jeszcze bardziej rozchoruje – upierała się mama kwoka.

- Chcę z nim porozmawiać sam na sam – powiedział doktor. Mama acz niechętnie, jednak zostawiła ich samych.

- A teraz powiedz mi, ale tak szczerze, dlaczego nie chcesz iść od szkoły?

- Bo ja się boję – wyszeptał Kurczak.

- Dlaczego?

- Bo oni się ze mnie wyśmiewają.

- Dlaczego koledzy śmieją się z Ciebie?

- Bo ja nic nie umiem, a wszyscy koledzy potrafią wszystko sami. A podczas przerwy szturchają mnie, a potem się śmieją, bo ja się chowam za skrzydła naszej wychowawczynie. Już mam tego dość, więcej do szkoły nie pójde, żeby nie wiem co!

- A może nauczyłbyś się przyglądać swoje piórka, czyścić pazurki, nauczyć się wszystkiego, co umieją inne kurczaki. Wtedy nie będą się z Ciebie wyśmiewać.

- Chciałbym, ale mama mi nie pozwala.

- Ja z nią porozmawiam - obiecał doktor.

I tak się stało. Mama z początku bardzo niechętnie, ale musiała się zgodzić, bo Kurczak powiedział, że jeśli się nie zgodzi, to on w ogóle do szkoły nie pójdzie.

Tata Ogoniasty dał mu kilka lekcji stroszenia piórek, czyszczenia pazurków i innych rzeczy i po tygodniu Kurczak poszedł do szkoły. A gdy przyszedł sam, bez opieki mamy, poszedł do taty i bardzo dumny powiedział:

- Teraz już się nie boję. Dam sobie radę. Wskoczył na płot i dziarsko zapiął:

- Kukuryku!

A potem pomaszerował bawić się na podwórku razem z innymi kurczakami.

Morał z bajki:

### **Swoją postawą rodzice mogą samodzielność dziecka wspomagać albo tłumić.**

Są dwa rodzaje samodzielności:

- funkcjonalna czyli dotycząca umiejętności radzenia sobie z codziennym funkcjonowaniem, m.in. ubieranie się, mycie, przygotowanie posiłku, sprzątnięcie, itp.,
- dotycząca umiejętności podejmowania decyzji.

To, jak dziecko będzie radzić sobie w życiu, zależy od stopnia, w jakim rozwinęło powyższe umiejętności.

Wielu rodziców w imię miłości i troski o dziecko, hamuje jego naturalną potrzebę bycia samodzielnym - „Daj, pozapinam ci guziczki, one są takie malutkie, nie poradzisz sobie”, „Nie tak sznuruje się buciki. Daj, ja to zrobię”. Zapewne przypomnicie sobie Państwo inne sytuacje, w których robiliście coś za dziecko, bo... No właśnie, z jakiego powodu? Bo będzie szybciej, bo ono jest jeszcze takie małe i nie potrafi, bo zrobi sobie krzywdę - skaleczy się, przewróci, bo zwyczajnie mi go szkoda, gdy męczy się z tymi guzikami i złościami, itd., itd. Im częściej tak postępujemy, tym większe prawdopodobieństwo, że dziecko będzie miało trudności takie jak Kurczak z bajki. Może też być tak, że w końcu przestanie mu zależeć, aby próbować samodzielnie radzić sobie z trudnościami. Przyzwyczajai się, że mama lub tata zrobią to lepiej, szybciej. Jeśli rodzice będą robili wszystko, to dziecko prawdopodobnie nie będzie robiło nic. W konsekwencji będzie niesamodzielne i niezaradne, nie będzie umiało zmagać się z życiowymi wyzwaniami.

Oto kilka sposobów pomocnych w rozwijaniu u dziecka samodzielności:

#### 1. Pozwólmy dziecku dokonać wyboru.

Nawet najmniejszy wybór pozwala dziecku ćwiczyć się w podejmowaniu decyzji. Przygotowując kanapki pytajmy: wolisz z serem czy wędliną? do picia wolisz sok pomarańczowy czy jabłkowy? Którą sukienkę chcesz jutro ubrać, niebieską czy różową? Jeśli w sklepie chce i zabawkę i lizaka, powiedzmy: Możesz dostać tylko jedną rzecz, albo lizak albo zabawka, wybieraj. Zdarzyć się może, że będzie się upierał przy obu rzeczach, będzie marudził, złościł się, albo się obrazi. Nie można wówczas ulegać. Dzieci szybko się uczą, że w ten sposób uzyskują to, na czym im zależy i następnym razem będą zachowywać się tak samo.

#### 2. Nie spieszymy się z pomocą.

Pozwól, aby dziecko samo spróbowało ubrać buciki, sweterek, zapiąć zamek w kurtce. Złamała się kredka – pozwól, niech zatemperuje samo. Maluch trzyma łyżkę w całej garści i więcej zupy jest na stole niż w buzi – nakarm, ale pozwól mu poćwiczyć posługiwanie się łyżką na czymś gęstszym np. kisiel, budyń czy jogurt i koniecznie pochwal, że sobie radzi. Im więcej samodzielnie podejmowanych przez dziecko prób, tym lepsze i szybsze efekty.

#### 3. Okażmy szacunek dla dziecięcych zmagañ.

Kiedy dziecko się z czymś trzodzi i niestety nie wychodzi mu to, często mówimy, że to takie łatwe i na pewno zaraz mu się uda. Przekonując, że coś jest łatwe, wcale dziecku nie pomagamy. Jeśli bowiem uda mu się to zrobić pomyśli, że przecież nie dokonało niczego ważnego. Jeśli poniesie porażkę czuje się winne, że nie poradziło sobie ze zrobieniem czegoś łatwego. Tak więc zamiast: „ojej, wszystko zamazane, namaluj jeszcze raz, to przecież łatwe”, powiedzmy „malowanie farbami może być trudne, często coś się rozmazuje, dobrze jest mocno otrzepać pędzel z wody”. Tłumaczymy dziecku, że nauczenie się czegoś wymaga czasu i podpowiadzmy, co może być pomocne.

#### 4. Nie spieszymy się z daniem gotowych odpowiedzi.

Dlaczego pada deszcz?, Dlaczego muszę chodzić do przedszkola?, W co mam się teraz pobawić? Dzieci zadają mnóstwo pytań. Poznają w ten sposób świat, zbierają wiedzę. Czy zawsze trzeba od razu odpowiadać? Najpierw spróbujmy odwracać pytania: A co Ty o tym myślisz? A w co chciałbyś się pobawić? Zachęcamy dziecko w ten sposób do zastanawiania się, myślenia, szukania odpowiedzi. Oczywiście jest, że małe dziecko nie wyjaśni roli deszczu w przyrodzie ale może zaskoczyć rodziców pomysłowością, np. żeby można było kalosze i parasolki nosić.

Bajka o Kurczaczku pochodzi z książki „Zaczarowane bajki, które leczą dla dzieci i dorosłych”, Anna Kozłowska, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, 2007.

Opracowanie – Anna Wardyn

